

PROBLEM DON-KICHOTA

I

Zarys dziejów szkół cervantesowskich

Niezwykły wpływ wywiera nieśmiertelne dzieło don Miguela Cervantesa Saavedry "Przedziwny Hidalgo Don-Kichot z Manczy" na umysłowość i życie intelektualne nie tylko półwyspu Iberyjskiego, ale i całego świata. To też stosunek interpretatorów do tego dzieła ma swą własną historię. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku poczęto w ojczyźnie Cervantesa odwracać się od dowolnych komentarzy i zapoczątkowano naukową metodę badania, przede wszystkim dzięki pracom Marcelino Menendez y Pelayo. Rozpoczęto badania, których celem było historyczne umiejscowienie dzieła Cervantesa, jego myśli i warunków jej kształtowania. Od tam krytyka Cervantiańska wstąpiła na udeptaną ziemię.

Trzysta lat istnienia tego dzieła pozwoliło wielkiej plejadzie poetów, krytyków i badaczy, wielbicielom i przeciwnikom, smuć niezliczoną ilość interpretacji na tematy don-kichotowskie. Don-Kichot staje się więc uosobieniem idealizmu tout court, tragedii ogólnoludzkiej, walki o szczytne ideały, podczas gdy Sanczo Pansa ma być tylko gminnym prostakiem, uosobieniem materii, w przeciwieństwie do wcielenia ducha - Don-Kichota. Nieśkalany duch Don-Kichota - w myśl tych dowolnych komentarzy - styka się z brudem dnia codziennego, marnej, przyziemnej rzeczywistości. Walka Don-Kichota, to ponoć "odtworzenie" wieczystej walki idealizmu z realizmem". Zapatrzenie w gwiazdy Don-Kichota ma, rzekomo, przewyższać o niebo postawę Sanczo-Pansy, wcielenia materii, nagminnych potrzeb i wyrachowania. A gdy dla niektórych jest Don-Kichot tragicznym idealistą, dla innych pozostaje obłąkanym maniakiem.

Rzecz jasna, usiłowano również Cervantesowi przypisać szereg tendencji, diametralnie ze sobą różnych, przeciwstawnych sobie. W każdym wierszu, w każdym słowie usiłowano doszukać się symboli, dowolnie obarczając subiektywnymi inwencjami dzieło i jego twórcę. W taki sposób wybierając każdorazowo dowolny punkt wyjścia, z samym dziełem niepowiązany, tworzono raczej szereg wariacji na tematy don-kichotowskie.

Powyższe znamionuje zresztą stosunek do wszystkich prawie arcydzieł sztuki i ma swe źródła historyczno-socjalne. Albowiem nie tylko samo dzieło jest uwarunkowane i umiejscowione historycznie i socjalnie, ale również i krytyka jego, komentarze i kierunek analizy są uwarunkowane każdorazowym "klimatem" historycznym.

Jeśli o "Don-Kichocie" mowa, należy zaznaczyć, że samo dzieło - niejednolite, wielopłaszczyznowe, nierównomierne w swych poszczególnych partiach - daje obfity materiał dla każdorazowego kierunku analizy. Cervantes był bowiem dzieckiem okresu wielkich przemian społecznych oraz intelektualnych, oddziaływały nań krzyżujące się, przeciwstawne nurty Odrodzenia i Kontr-reformacji. Inkwizycja i ruchy autonomiczne, wzrost mieszczaństwa a zarazem picaryzm, racjonalizm i mistycyzm - to wszystko sprzęgło się, nie zawsze tworząc związek chemiczny, częściej pozostając mieszaniną mechaniczną w umyśle genialnego Kastylczyka. Na krzyżowanie się ówczesnych prądów zwrócić już uwagę gdzie indziej.^{1/} Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że nawet w odniesieniu do ortografii brak było wówczas jednolitości: jak stwierdza badacz języka epoki Cervantesa, Julio Cejador y Frauca, "był to okres anarchii nawet

^{1/} Patrz "Wiedza i Życie". Z. 3/1937. "Na marginesie epoki Cervantesa".

w dziedzinie ortografii: każdy na własną rękę tworzył swój system ortograficzny, podług którego pisał. Żaden zresztą z tych systemów ortograficznych nie przetrwał".^{2/}

Już sama forma literacka dzieła Cervantesa jest niejednolita: będąc w założeniu swym satyrą na powieści rycerskie, staje się sama powieścią rycerską, będąc zarazem wzorem współczesnej powieści realistycznej. M. Pelayo w swych mowach o Cervantesie i Don-Kichocie powiada:

"Don-Kichot jest ^{więc}ostatnią powieścią rycerską, wydoskonaloną i wykończoną, powieścią, która skupiła w jeden snop światła rozproszony materiał poetycki, a zarazem wzniosła życie codzienne do poziomu epopei, dając pierwszy i nieprześcigniony wzór współczesnej powieści realistycznej".

Ale nie tylko to: oba tomy powstały, jak wiadomo, nie jednocześnie, tylko po przerwie lat dziesięciu. Ci sami bohaterowie w drugim tomie są namalowani innymi, różnymi barwami, aniżeli w tomie pierwszym. Don-Kichot i Sanczo-Pansa stają się, jak gdyby mędrkami, w ich usta wkłada autor szereg aforyzmów o literaturze narodowej, o systemie rządzenia, inkwizycji, nauce, moralności.

CERVANTES UBRAZOWIONY, POMNIEJSZONY I REALNY. Na tę nierównomierność w podziale ról i światłocieni wpłynęła bez wątpienia sama osoba twórcy, co do którego istnieje między badaczami tak wielka rozpiętość zdań: od bałwochwalstwa romantyków, dla których Cervantes jest uosobieniem wszelakich mądrości, aż do Miguela de Unamuny, który twierdził, że "Cervantes nie dorósł do swego bohatera". Skoro zresztą Cervantes nie dorósł do swego dzieła, skoro miał być podrzędnym pisarzem, nie rozumiejącym dokładnie sensu i nauk swego czasu, skoro był człowiekiem

^{1/} Historia de la lengua y literatura castellana per dr Julio Cejador y Frauca-Madrid. III t. 1928 r, str. 30

"złego" sposobu rozumowania, źle wyrażonych i chaotycznych idei, - wolno sobie odnajdywać w jego bohaterze cokolwiek się komu żywnie podoba.

Współczesny cervantysta hiszpański, Amerigo Castro, w pewnej mierze uczeń Pelayo, daje w swych pracach ostrą odprawę tym próbom postępowania twórcy, w pierwszej mierze atakując angielskiego cervantystę Fitzmaurice-Kelly'ego. Fitzmaurice-Kelly, w przeciwieństwie do ubóstwiania Cervantesa przez szkołę romantyczną, odmówił twórcy gruntownych znajomości w dziedzinie nauk, przypisując jego dzieło twórczości raczej intuicyjnej.

Castro na to pisze:^{1/} "Cervantes miał rzekomo ulec wpływom spóźnionym ducha epoki - jest rzeczą zbędną doszukiwać się w nim cech nowoczesnego ducha. Autor Don-Kichota jest rzekomo pozbawiony umysłu krytycznego i ulegał wskutek swej naiwności przesądom i fantazjom swego wieku. Przypiszmy mu najpiękniejsze cechy poetyckie: niewyczerpaną fantazję, iskrzący się polot, niezwykłą sztukę opisywania. Nie wymagajmy w zamian za to ani głębszych poglądów na życie, ani myśli, wykraczających poza średni ton społeczeństwa hiszpańskiego tego okresu.

Znalazłem się w obliczu wiekowej tradycji, według której nasz wielki pisarz był nędznym nieukiem, ignorantem i prawie przypadkowym autorem jedynej książki".

Tym oto powszechnym przekonaniom przeciwstawia Castro swą tezę:

"Od początku do końca, poprzez wszystkie perypetie, stworzone przez jego najbogatszą wyobraźnię, podtrzymuje Cervantes przeciwstawność świata widzianego przez Don-Kichota, a świata widzianego przez wszystkie inne postacie, między innymi Sancza.

^{1/}Amerigo Castro, Cervantes. Les éditions Riedar. Str.76

Umiejscowienie epizodów jest logiczne nie tylko dlatego, że zjawiska wpływają jedne na drugie, ale dlatego, że są powiązane jedną więzią wewnętrzną. Wszystkie postacie tej kolosalnej komedii - nie wyłączając Rosynanta - grupują się wokół dwóch osi: osi Don-Kichota i osi Szanczo-Pansy".

Nie ulega wątpliwości, że takie proklamowanie bezwzględnej konsekwencji i logiki w całości akcji Don-Kichota zawiera wiele przesady, której Castro jest świadom. "Być może óprzysza je Castro - tu lub ówdzie wyjaskrawiłem nieco swoją myśl". Atoli skoro tak twierdził w roku 1930, po dokonaniu przez badaczy cervantesowskich szeregu odkryć, skoro przeciwstawia się takiemu pomniejszeniu autora w stosunku do jego dzieła, nie czyni tego bez racji.

Jeśli bowiem uznajemy w intencjach Cervantesa, w jego rozplanowaniu akcji i światłocieni pewną świadomą grę, jeśli nie lekceważymy sobie jego myśli i znajomości epoki - wtedy i tym samym nie pozwalamy sobie na dowolność w stosunku do Don-Kichota, szukamy nie we własnych lirycznych kombinacjach, ale w wypowiedziach samego Rycerza Posępnego Oblicza przesłanek dla ujęcia charakterystyki jego osobowości.

W rezultacie - powtarzamy - sam materiał badawczy: "Don-Kichot" umożliwia wielokierunkowość supozycji badaczy. Ale w tej mnogości, w tym "szaleństwie" różnych interpretacji Don-Kichota jest metoda, która pozwala ^{po} segregować je w kolejności historycznego rozwoju poszczególnych szkół literackiej krytyki. Każda szkoła krytyki literackiej miała swego Don Kichota. Ale, jeśli by z kolei zajęli stanowisko, że każda szkoła krytyki literackiej i badań cervantesowskich ma "swoją rację", tym samym odrzucamy potrzebę pracy naukowej i negować musimy wartość postępu nauki, która przecież zbliża nas coraz

bardziej do poznania prawdy obiektywnej.

DZIEJE INTERPRETACYJ DZIEŁA. Należy więc do szkoły krytyki literackiej posegregować, poszufladkować historycznie, zastrzegając się przy tym, że wszelkie schematyczne szufladkowanie kryje w sobie niebezpieczeństwo zagubienia pewnych form pośrednich.

Najdawniejsza będzie szkoła pseudo-klasyczna, która ustosunkowała się do Don-Kichota raczej z punktu widzenia formalnego, zajmując się analizą jego walorów artystycznych, nie wnikając w głąb utworu, nie zajmując się jego problematyką.

Szkoła romantyczna komentatorów Don-Kichota - od Byrona, Schellinga, Heinego, aż do rosyjskiego powieściopisarza Turgeniewa wyróżniła się wyolbrzymieniem roli Rycerza Posępnego Oblicza, który stał się omal że niezmiernym bohaterem, uosobieniem wszystkich szlachetnych cech, podczas gdy Sanczo-Pansa staje się uosobieniem czarnego charakteru, cech ujemnych tłumy, niezdolnego przejąć wzniosłych ideałów osamotnionego bohatera. Współczesny krytyk literacki Nusinow ma bezsprzecznie rację, gdy doszukuje się tego uwielbienia Don-Kichota w szkole romantycznej w podobnym klimacie historycznym tej samej warstwy społecznej.

Przykładem właśnie takiego wypaczonego obrazu Don-Kichota jest wstęp Henryka Heinego do niemieckiego przekładu Don-Kichota w roku 1837. Pote, by uczynić jeszcze wznioślejszym Don-Kichota, czyni z bakalarza Sansona Carrasco - czeladnika fryzjerskiego. (Czytelnik zapewne przypomina sobie, że Sanson Carrasco postanowił wyleczyć Don-Kichota z obłądzenia i w tym celu w przebraniu rycerza przybywa do Barcelony, gdzie bawi Rycerz Posępnego Oblicza, wyzywa go na pojedynek, zwycięża i jako warunek zwycięstwa stawia powrót Don-Kichota na rok do

swej wioski rodzinnej). Próbką tej metody interpretacji jest np. kapitalne twierdzenie Heinego, że w Cervantesie "nie ma nigdzie ani źdźbła zwątpienia" (niergends eine Spalte des Zweifels). Heine kończy swój komentarz już nieco humorystycznie brzmiącym twierdzeniem, że "tylko Niemiec może zgłębić zupełnie Don-Kichota"...

Narzucona przez romantycznych komentatorów wizja Don-Kichota i Szanczo-Pansy, wizja, której prawie każda strona drugiego tomu zadaje kłam, przetrwała i po dziś dzień, wpojona w pojęcia każdego przeciętnego czytelnika. Reakcja przeciw szkole romantyzmu jeszcze do ogółu nie dotarła.

Utrata ostatnich kolonij, zwycięstwo industrializacji w kraju, przenikanie prądów europejskich i świadomość tego, iż badacze angielscy wyprzedzili rodaków Cervantesa w swych pracach - spowodowała wzrost badań historycznych epoki Don-Kichota. Epigonem romantycznych komentatorów został bodaj tylko Miguel de Unamuno, który zresztą stworzył zupełnie subiektywną, dowolną wizję bohatera, rzucając jednak przytem szereg bardzo cennych uwag. Szkoła, zapoczątkowana przez Menendez Pelayo, poczęła przeorywać grunt, odrzucając naleciałości i przesady, starając się dotrzeć do istoty faktów.

W taki sposób uzbrojeni w obfity materiał analizy historycznej, socjologicznej, filologicznej itd. współcześni nam badacze zerwali z dowolnością w komentowaniu dzieła, opierając się na przesłankach konkretnych. Z chaosu różnorodnych określeń wkroczyliśmy więc na teren pewnych ustalonych już prawd.

To też trudno zgodzić się z twierdzeniami świętego zresztą tłumacza "Don-Kichota" dr Edwarda Boye"go, zawartymi zarówno w przedmowie, jak i w niektórych przypisach do jego

przekładu. Dr Edward Boye, cytując szereg wypowiedzi Heinego, Unamuny, Baretta itd., dochodzi do następujących wniosków:

"Niech zatem każdy z czytelników podchodzi do Don-Kichota z którejkolwiek chce strony, niech się śmieje tam, gdzie inni płaczą, lub płacze tam, gdzie inni się śmieją. Don-Kichot, wyprostowany na siodle swego Rosynanta, zagłębiany w swoje sny, patrzy od trzystu lat na świat, w którym widzi tylko odbicie siebie samego. Każdy z nas jest w biegu swego życia raz Don-Kichotem, to znów Sanczo-Pansą. Dlaczegoż więc w krytyce chcemy być tylko Sanczo-Pansami?"

Jeśli wolno na podstawie powyższego sądzić, określa dr Boye, próby doszukiwania się obiektywnego kryterium w odniesieniu do problemu Don-Kichota - sanczo-pansizmem. To błyskotliwe określenie jest jednak z gruntu fałszywe. Zresztą, jeśli każde obracanie się w sferze konkretnych faktów określać mianem sanczo-pansizmu, to współczesna analiza krytyczna musiałaby uznać prostackiego Sanczo za swojego patrona.

II

Przesłanki szkoły socjologicznej

Nie wszystkie problemy, występujące w literaturze, są bezpośrednio powiązane z przesłankami społecznymi. Często, by wykryć pośrednie ogniwa i wiązadła łączące dane dzieło lub problem literacki z przesłankami socjologicznymi, wypada przedzierać się przez gąszcz pośrednich, splatających się ze sobą, zasłaniających podkład społeczny - zarośli. Tak jest na przykład w odniesieniu do dzieł, których tematami jest li tylko wewnętrzny, indywidualny konflikt ~~psychiczny~~ psychiczny. Ale Don-Kichot wrasta epickim rozmachem w epokę, z której powstał. Cervantes rzuca sam przesłanki socjalne swego dzieła

pełną garścią. To też poto by konflikt Don-Kichota, jego wielki dramat socjalnie odszyfrować, należy do tych konkretnych przebiegów powrócić.

Nie oznacza to bynajmniej, by tak "skonkretyzowany" dramat Don-Kichota, na tle swej epoki, nie posiadał cech ogólnoludzkich. Nie oznacza to, by w innym okresie dziejowym, w podobnych - acz nie identycznych - warunkach, konflikt donkichotowski nie stał się znów powtarzalny, acz nie identyczny w swej postaci.

Cervantes stworzył wielki epos: dał cały wachlarz zagadnień swej epoki. Zobrazował szereg środowisk, sięgnął do problemów, interesujących jego współczesnych; mamy więc tu sprawę wygnania morisków, i rolę króla i dworu, zagadnienie języka literatury narodowej, miłość i zazdrość w pojęciu współczesnych, mamy krytykę dzieł literackich współczesnych mu autorów. A ponad tym wszystkim króluje Don-Kichot - zubożały hidalgo, i Sanczo-Pansa, chłop, któremu za ciasno na skarłowaciałej swej posiadłości, szukający ucieczki ze wsi.

HIDALGO DON-KICHOT. Julio Cejador powiada: "Don-Kichot jest hidalgiem swej epoki". Jest to słuszne, ale należy zaznaczyć, że jest on specjalnym typem hidalga, który wobec swej współczesności, wobec procesów dziejowych zajął aktywne stanowisko, rzucił spokojne życie takich, jak np. jeden ze skreślonych w drugim tomie, hidalgów, co to zajmuje się tylko polowaniem, łowieniem ryb, przyjmowaniem gości, a reszta już go nie interesuje. Zubożały hidalgo Don-Kichot, jeden z najbiedniejszych, bierze na swe barki losy całej Hiszpanii, ba! całego świata.

Zresztą, gdy pyta Sanczo-Pansę, co o nim mówią na wsi, ten mu odpowiada: "Hidalgowie nie przyznają się do pana. Twierdzą, że to jest jakiś szalony człowiek".

dzą, że prawdziwy hidalgo nie włóczy się i nie wystawia siebie na pośmiewisko. Ponadto twierdzą, iż nie ma pan prawa mienić się hidalgiem, a tylko donem, bo nie posiada pan nie ponad biedny dworek, dwie dziesięciny jakiejś tam ziemi, małą winnicę, a nawet nie nosi się pan ze szlachecką... Ktoś nawet puścił gadkę, że pan sadzą czyścić swe obuwie i białym ceruje czarne pończochy"... (Tom II, Rozdział II).

Zaś siostrzyczka jego twierdzi:

"Jakże możecie rycerzem się mienić, skoro- chociaż jesteście hidalgiem, to biedakiem pozostajecie, a jak wiadomo żaden biedak rycerzem być nie może".

Jest więc biedakiem, ale nie tylko on sam. Hidalgowie ubożeją powszechnie, grunt usuwa im się spod nóg. Słusznie twierdzi Hauser^{1/}: "Jest rzeczą z gruntu fałszywą przypuszczać, że społeczeństwo XVII w. trwało w stanie statycznym, bez wznoszenia się pewnych warstw w górę". Ale dynamika ta nie dokonuje się już na korzyść szlachty, ani tej, która, deklasując się, stała się szlachtą dworską, ani szlachty zaściankowej, "która nie rusza się z ziemi" i która "drapie się w głowę, widząc jak się bieda coraz bardziej zakrada do domu". Tu plon zbiera mieszczaństwo. Nadchodzi nowa era merkantylizmu: ale w Hiszpanii, jak wiadomo, proces ten starano się zdusić, wypalić, ujarzmić, zniweczyć.

Obrońca zacofania swego kraju, Angel Ganivet^{2/}, powiada w swym "Idearium": "Idealem Hiszpanii było zdobyć triumf religii, uzbrojonej w miecz. Przybył potem ten, co nas zwyciężył, posługując się handlem, w oparciu i o miecz, i o religię". To, co Ganivet pragnie ubrać w - trwanie w średnio-

1/ Henri Hauser. La prépondérance espagnole (1559-1660). Librairie Felix Alcan. 1933. str.207

2/ Angel Ganivet, dyplomata i pisarz hiszpański, ur.1868, um.1896 śmiercią tragiczną. Autor dzieła Idearium Espagnole, w którym udowodnił, że zbawienie Hiszpanii wymaga przeciwstawienia się wszelkim nowatorskim prądom.

wiecznych feudalnych pozostałościach, określił Fouillée, jako "samobójstwo narodu hiszpańskiego, nad którym powinny się inne narody zastanowić".

DON-KICHOT I SIEKIERZYŃSKI. skorośmy już nieco odbiegli od naszych rozważań, niech nam wolno będzie zaznaczyć, iż oczywiście proces takiej pauperyzacji i obrony swego stanu przez szlachtę przeciw nowym siłom społecznym był nie tylko procesem hiszpańskim. Jeśli już wielokrotnie w wieku XIX, a obecnie z racji wojny domowej na półwyspie Pirenejskim usiłowano zestawić poszczególne etapy i linie wytyczne rozwoju Hiszpanii oraz Polski - wydaje nam się, iż właśnie tu, na odcinku bądź to wyradzania się szlachty zaściankowej, bądź to przeradzania się jej i zlewania z nową klasą społeczną ujawnia się pewna zbieżność i rozbieżność procesów.

Szlachta broniła się tu i tam przed naporem kapitalizmu: przeciwstawiła mu się na każdym odcinku. Ale w Polsce ten opór został znacznie wcześniej przełamany: kraj leżący dalej od Francji, aniżeli Hiszpania, wchłonął wcześniej, bodaj o stulecia całe postępowe nurty cywilizacji europejskiej. Przeciwnie w Hiszpanii o masowym i rzeczywistym wpływie kultury zachodnio-europejskiej może być mowa dopiero pod koniec XIX wieku. To też inny, odmienny obraz będzie dramatu polskiego spauperyzowanego hidalga. Chcemy tu posłużyć się tylko jednym takim przykładem dla wskazania przelotnie, mimochodem, pewnych rozbieżności, może na małym odcinku ilustrującym wielkie procesy.

W swej wspaniałej historii szlacheckiej "Ostatni z Siekierzyńskich" J.I. Kłaczewski daje obraz szlachty zaściankowej w Polsce, która od XVI wieku "jako z góry staczający się powóz, zrazu powolnie się zsuwa, potem coraz naglej pędzi,

wreszcie gwałtownie lecąc, o kamienie się rozbija". (str.5) Dwór Longina Sobiesława Siekiery-Siekierzyńskiego wielce przypomina dwór Alonso Quejady. Po śmierci rodziców Tadeusz Siekierzyński znalazł się w mieście; i tu, spotkawszy mieszcza-
nina Michała Balcera, za jego namową sklep korzenny otworzył, krójąc się przed najbliższymi z tą hańbą, jaką szlacheckie swe imię pokrył. Cóż to bo za infamia z frymarku zarabiać! Dzielny Tadeusz walczy z losem, dorabia się majątku, pragnie wrócić na wieś, odkupić sprzedany za długi majątek, ożenić się z panną dobrze urodzoną - ale "hidalgowie" nie mają go już za swego, żadna panna ręki mu swej oddać nie chce, nawet taka, co uszlachconego syna wychrzty poślubia... I biedny Tadeusz umiera odrzucony przez swych najbliższych.

Dramat Tadeusza Siekiery-Siekierzyńskiego, który swe otoczenie przerósł, jest diametralnie przeciwny do dramatu hidalga Don-Kichota: Tadeusz przejął etykę kupca Michała Balcera, który uczciwą pracą dorobił się majątku, gardząc szlacheckim nieróbstwem. Nowa etyka mieszczańska była jednak jeszcze obca, wroga szlachetczyźnie i zaściankowemu kołtuństwu.

Tadeusz ginie. Don-Kichot broni się przed "wiekiem żelaza", który nadchodzi, pragnie wskrzesić ubrązowiony w jego imagi-
nacji "wiek złoty". Obcymi są dlań ludzie nowi, kupczykowie i karczmarze, żądający od niego, rycerza błędnego, zapłaty za pobyt w karczmie. "Pieniądzy - odparł Don-Kichot - ani grosza, nigdy bowiem w żadnej historii nie czytałem, aby którykolwiek z błędnych rycerzy miewał je przy duszy". On, Don-Kichot, pragnie nawrotu przeszłości, "uwiecznienia przemijających chwil", jak trafnie powiedział Unamuno.

Hidalgo Quejada ma więc wobec rzeczywistości również czynne stanowisko. Chce płynąć - i płynie pod prąd. Rzeczywis-

tość - jest mu obca. Nie chce jej uznać, nie rozumie jej zresztą.

KONSERWATYZM DON-KICHOTA. Wiatraki, które naonczas dopiero pierwszy raz poczęto w Hiszpanii budować, urastają w jego pojęciu do wielkości olbrzymów, potworów, z którymi stacza walkę. Unamuno, który w swym lirycznym komentarzu do dzieła Cervantesa tak nielitościwie obszedł się z autorem, zaopatrzył tę scenę w ciekawy komentarz. Zdaniem jego - i najprawdopodobniej Unamuno swą niezwykłą intuicją zbliżył się do intencji Cervantesa - wiatraki owe były naonczas oznaką nowych czasów, co rozsadzają przeszłość. Unamuno, który podobnie jak Angel Ganivet, wychodząc z mistycznych założeń, przeciwstawiał się rozwojowi techniki w swym kraju, usiłuje ówczesne wiatraki porównać do obecnych maszyn, zdobyczy techniki, które sieją również zło. Hipoteza Unamuno, iż Don-Kichot w wiatrakach widział rozsądnik "zarazy", która niszczy czasy mijające, odchodzące, znakomicie wyjaśnia ów rozdział VIII tomu I: Don-Kichot, idealista zapatrzony w przeszłość, pragnie zniszczyć wszystkie inwencje nowych czasów. Mielibyśmy tu więc znowu potwierdzenie konserwatyzmu don-kichotowskiego.

Dramat epoki Don-Kichota - to rozdarcie między rzeczywistością, procesem historycznym, który się odbywa, a warstwą społeczną, która odejść nie chce, a przystosować się do nowych warunków historycznych nie potrafi i nie umie. Stąd ucieczka od rzeczywistości w świat opowieści rycerskich, w świat baśni. Te niezliczone opowieści rycerskie - to druga rzeczywistość ówczesnej szlachty oraz jej dworów.

Podczas gdy część społeczeństwa szlacheckiego szuka-

ła ucieczki przed rzeczywistością w świat opowieści rycerskich - inna część, bardziej religijna, wyżywała się w mistycznych przeżyciach i poezji Sw. Teresy i Sw. Juana de la Cruz.

Tak jak jego epoka - również i Don-Kichot jest człowiekiem wewnątrznie rozdartym. Nie posiadając tej skali intelektualnych przeżyć, co jego pan, jest Sanczo-Pansa bardziej prosty, bardziej ujednolicony. Daje się unieść raz po raz wizji i marzeniom Don-Kichota, bo on także nie jest jeszcze człowiekiem nowych czasów, jest chłopem średniowiecza, który, jak skusznie powiada I.M. Nusinow, nie zrozumiał, że u progu historii stoi nowy pan.

Stosunek Don-Kichota do swego giermka jest właśnie stosunkiem feudalnego władcy. W rozdziale II, tom II powiada do niego: "Jestem twoim panem, a więc i twoją głową, a ty, będąc moim sługą, stanowisz część mojej osoby. Wobec tego, jeśli mnie boli, powinieneś ty to również odczuwać".

Sanczo-Pansa widzi nieraz fikcję Don-Kichota, nieraz powie mu, iż jego dążenia, to tylko "plewy, na wiatr rzucone: żgarstwo i bajędy". Sam rycerz przyznaje nieraz wyższość Sanczy, gdy powiada: "Daj cię katu, aleś lepki prostaku! Z jakimiż subtelnościami na harc wyjeżdżasz! Rzekłby kto, żeś i w szkołach bywały!"

A w tomie drugim wyrasta już Sanczo-Pansa, ów przez romantyków pomniejszony Sanczo-Pansa, do rzędu mędrców i szlachetnych władców, gdy, będąc gubernatorem, jest tak zaprzątnięty sprawami publicznymi, że zapomina o swych własnych sprawach.

Sanczo-Pansa nie jest jednak osamotniony w życiu, jego stopień w hierarchii społecznej nie został obniżony, podczas gdy "caballero andante" Don-Kichot odczuwa, jak grunt usuwa mu się spod nóg. Jest więc osamotniony i biedny. Budzi, oczywiście, jako taki sympatię.

III

"Filozofia" Don-Kichota

Dobiegliśmy do sedna konfliktu Don-Kichota, do sprawy rozdarcia między rzeczywistością, a jego wolą. Wobec tego, iż rzeczywistość nie odpowiada mu, wobec tego, iż sprawia mu ból, usuwa się on do świata majaków i złudy, by "zwarłowawszy, żadnego bólu już nie czuć".

Mamy tu, tak samo jak w Hamlecie i Królu Lirze Szekspira, przeciwstawność i walkę między złudzeniem a rzeczywistością. Na wspólność motywów filozoficznych Don-Kichota i Hamleta zwracano wielokrotnie uwagę. Wielki prozaik rosyjski Turgieniew poświęcił tej sprawie specjalne studium porównawcze Hamleta i Don-Kichota. Z bardziej współczesnych prac pragnę wspomnieć o referacie-studium niemieckiego syndykalisty Rudolfa Rockera na temat "Don-Kichotyzm i hamletyzm we współczesnych ruchach społecznych".

Najbardziej bodaj charakterystyczny pod tym względem jest w Don-Kichocie rozdział XXIV części pierwszej, gdzie toczy się dyskusja na temat "hełmu Mambrina". Don-Kichot zdobywa na jakimś balwierzu miednicę golibrody, która wydaje mu się być hełmem legendarnego Mambrina. Na to powiada Sanczo-Pansa:

"Gdy ktoś usłyszy Waszą Niłość, mówiącego, że miednica balwierza jest hełmem Mambrina i dowie się, że więcej niż

przez cztery dni w uporze swoim trwacie, nie pomyśli nic innego, jeno to, że się wam rozum całkiem popsował..."

Na to odrzekł Don-Kichot:

"Czyż możliwe to, abys przestając ze mną przez czas tak długi, jeszcze nie pojął, że wszystkie sprawy rycerzy błędnych wydają się chimerami, dziwactwami, szaleństwami i opacznyimi się okazują, nie dlatego, żeby takimi były w istocie, ale że między nami krąży chmara czarnoksiężników, którzy wszystko wokół nas zmieniają i odkształcają do swojej woli i według tego, czy chcą nam dopomóc, czy też nas zgubić.

Dlatego też to, co ja biorę za szyszak Mambrina, tobie zdaje się być miednicą golibrody, a komu innemu czymś odmiennym wydać się może".

Ow motyw szyszaka Mambrina powtarza się w dziele Cervantesa wielokrotnie: wtedy, gdy w obliczu stada owiec, które wydają mu się być wojskiem, zarzuca Sanczo-Pansie, że wszystko widzi na odwrót (T.I., Rozdz. XVIII), wtedy, gdy zarzuca obkęd wszystkim, co w karczmie nie dostrzegają zamku (T.II, Rozdz. XI), wtedy, gdy Sanczo-Pansie powiada: "tobie wszystko się tylko wydaje" (T.I, Rozdz. XLVIII), wtedy, gdy nie rozpoznaje swych przyjaciół: księdza i balwierza (T.I. Rozdz. XLIX), i wtedy, gdy do jakiejś napotkanej chłopki, którą Sanczo wskazał jako Dulcyneę, powiada: "ty, co jesteś niezmiernie piękna, ukazujesz mi się w postaci zmienionej w zwykłą, pozbawioną wszelkiego uroku, chłopkę!" (T.II Rozdz. X). A przede wszystkim wtedy, gdy powiada: "Tylko Bóg sam raczy wiedzieć, czy Dulcynea istnieje w rzeczywistości, czy tylko w mojej wyobraźni. To jedno z zagadnień, których ostatecznego rozwiązania nie należy starać się dociec".

Mamy więc tu jak gdyby negację istnienia prawdy obiektywnej, negację rzeczywistości, poza naszą wyobraźnią, naszym umysłem. Istnieje tylko to, co fantazja ludzka, wyobraźnia potrafi sama stworzyć. Mamy tu skrajną negację zdolności dotarcia do tego, co nazywamy "rzeczą samą w sobie". Don-Ki-chot jest tu więc - gdybyśmy go chcieli określić współczesną terminologią - subiektywnym idealistą, solipsystą, zaś w odniesieniu do zagadnień teoriopoznawczych - skrajnym agnostykiem.

Ale te same tony słyszeliśmy u innego twórcy tej samej epoki. Te same tony przypominają nam żywo pewne sceny z "Hamleta". W scenie czwartej, aktu trzeciego podczas rozmowy Hamleta z królową ukazuje się Ducha.

HAMLET: Czy nie tam nie widzisz?

KROLOWA: Nic zgoła, chociaż wszystko, co jest, widzę.

HAMLET: I nie nie słyszysz?

KROLOWA: Nic oprócz nas dwojga.

HAMLET: Patrz! Tam! Nie widzisz go? Już się oddala!

Mój ojciec! On to, w tejże samej szacie,
w którą za życia lubił się przybierać.

Patrz, już blisko drzwi; już jest za progiem.

(duch wychodzi)

KROLOWA: Płód to chorobliwego mózgu twego,
w tworzeniu tego rodzaju widziadeł,
Obłąd bardzo jest biegły...

Jak gdyby dla zaznaczenia kontrastu wprowadził Cervantes do tomu drugiego Sansona Carrasco. Carrasco jest przedstawicielem kultury, jaką nabył w wielkim mieście. On to daje już jak gdyby nowoczesną definicję nauki i literatury (Tom II, Rozdz. III).

"Poecie wolno opisywać ludzi nie takimi, jakimi są w rzeczywistości, ale jakimi powinni, zdaniem jego, być; natomiast historyk powinien odmalować ich takimi, jakimi oni byli, nie zwracając wcale uwagi na to, jakimi chciałby ich widzieć. W ogóle historyk nie ma prawa ani nic dodawać do prawdy, ani też nic od niej ujmować..."

W toku samej akcji - nie osmielam się suponować, iż Cervantes włożył w bieg wypadków jakieś symboliczne zamysły - racjonalista Carrasco, w przebraniu Rycerza Srebrnego Księżyca, zwycięża Don-Kichota. Nie chcemy również doszukiwać się symboliki w końcowej scenie, gdy Don-Kichot sam odrzuca precz swe imaginacje, przyznając, iż to wszystko było dziełem jego chorobliwego umysłu.

IV

Problem etyczny w Don-Kichocie.

Obraz Don-Kichota, jaki narzucała szkoła romantyczna, pragnie przedstawić go, jako niezłomnego rycerza jedynej sprawiedliwości i prawdy. Pięknie brzmiący frazes literacki traci wszelkie podstawy przy analizie tekstu.

Ustalmy terminy. Gdy powszechnie mówią o idealizmie Don-Kichota, chodzi nie o idealizm, jako termin filozoficzny, ale o analizę motorów czynu, o szlachetne pobudki jego postępowania. Idealizm - jako problem etyczny. Atoli, gdy rozpatrujemy idealizm właśnie jako kategorię etyczną, należy w nim rozwartościować idealizm realistyczny, dążenie do poświęcenia siebie w imię wyższych, szlachetnych pobudek przy równoczesnym realnym stosunku do możliwości, dróg działania, dróg urzeczywistnienia tego ideału. Bojowiec, decydujący się wykonać rozkaz swej organizacji, przy równoczesnym na-

razeniu swego życia, jest idealistą, ale nie zawsze jest Don-Kichotem. Setki, tysiący żołnierzy, walczących z entuzjazmem w obronie swego kraju - to idealisci, jednak cel ich walki jest zupełnie realny, konkretny, zdobycze są również realne, konkretne. Idealizm więc Don-Kichota jest *sui generis*.

Hamlet jest również idealistą. Pragnie działać w imię nie jakichś egoistycznych, materialnych korzyści, ale motorem jego działania jest kwestia etyczna, moralna. Idealistą jest także Don-Kichot: ale jest rzeczą jasną dla każdego, że między idealizmem, dajmy na to, ochotnika jakiejś armii, a idealizmem Hamleta lub Don-Kichota jest różnica.

Przeciwstawienie idealizmu realizmowi traci już zanadto myszką. Ale don-kichotowski idealizm nie jest realistyczny, jest idealizmem *sui generis*, idealizmem, który gryzie czerw schożenia.

Przyjrzyjmy się bliżej kilku przykładom idealistycznych powiedziałybym, dróg działania Don-Kichotą. W rozdziale XXII, gdzie Cervantes opowiada o tym, "jakim sposobem Don-Kichot przywrócił wolność wielu nieszczęśliwym, których mimo ich woli wiedziono tam, dokąd iść nie chcieli", dowiadujemy się o spotkaniu przez Rycerza Posępnego Oblicza dwunastu galerników, prowadzonych na miejsce odbycia kary. Przede wszystkim dziwi się Don-Kichot istnieniu galerników w ogóle.

- Jak to galernicy? - rzekł Don-Kichot. - Czy to możliwe, aby król komuś gwałt zadawał?

Mamy tu tak bardzo charakterystyczne dla Don-Kichota *ubrawowanie rzeczy w istocie*, przeszłości. Na każdym kroku znajdziemy w dziele Cervantesa ową tendencję do zamazywania cieni czasów minionych. Rycerze są,

jego zdaniem, bohaterami z bajki: nigdy ze sobą złota nie noszą, bo i na cóż? Przeszłość była doskonała: teraźniejszość jest spaczeniem owej przeszłości. A zatem: powrót do przeszłości! Oto bardzo znamienna, istotna cecha don-kichotowskiego idealizmu. Jest on z natury swej zwrócony wstecz. Cassou, w swej cytowanej już pracy, powiada, że "Don-Kichot, dziecię średniowiecza, jest również płodem Odrodzenia. Pragnie przywrócić do pierwsze". I zupełnie słusznie: idealizm don-kichotowski jest zakotwiczony w przeszłości... Król nie może zadać gwałtu galernikom, nikomu! Rycerze błędni nie mają potrzeby nosić przy sobie tak przyziemnej rzeczy, jaką jest moneta..

Don-Kichot poczuwa się do obowiązku wdania się w sprawę galerników, "gdyż powinnością moją jest wspierać nieszczęśliwych i nie dopuszczać gwałtu". Zwalnia więźniów, którzy odpłacają mu się niewdzięcznością.

I w końcu uwagi Sanczo: "Panie, unikać nie znaczy uciekać, a nie jest zbytnią mądrością oczekiwać, gdy niebezpieczeństwo wszelką możliwość nadziei wyklucza. Ludźmie mądry zwykli oszczędzać siebie na przyszłość i wszystkim od razu nie hazardować..."

Ale żadna prawie ze scen, obrazujących sprawiedliwość Don-Kichota, nie kończy się u Cervantesa happy-endem. Powstaje tu konflikt, dramat don-kichotowski: Don-Kichot wierzy w przestarzałą, zeskorupiałą już moralność. Gdy spotyka chłopca, bijącego swego chłopca za to, że się o należność upomina, rozkazuje zapłacić i nie czeka, póki wieśniak zapłaci należną sumę.

Powiada: "Gdy ja rozkazuję, on słuchać musi, zwłaszcza, że przysiągł mi na swoją cześć rycerską; puszcę go wolno i spokojny będę, że się z długu uiszczi..."

Nie pomaga tu przypomnienie chłopca, że pan jego nie

jest rycerzem, jeno zwykłym chłopem. Don-Kichot wierzy w słowo rycerskie, w jego oczach urasta zwykły wieśniak do godności rycerza, któremu można zaufać. I tu jest węzeł dramatyczny konflikt idealizmu antyrealistycznego, pozbawionego kontaktu z rzeczywistością. Tu tkwi tragizm don-kichotowski.

Jak wiadomo, chłopiec nie tylko nie otrzymuje zapłaty, ale wstawiennictwo Don-Kichota wywołało efekt wręcz odwrotny. Gospodarz wyrzuca go: wymiar sprawiedliwości Don-Kichota odwraca się w końcu przeciw jego własnym zamierzeniom.

Gdyby Don-Kichot przypilnował wypłacenia sumy należnej chłopcu, mielibyśmy klasyczny przykład idealizmu realistycznego. Zjawia się rycerz, który nie pozwala krzywdzić spowiewianego chłopca, dopilnowuje wykonania swego wyroku i odjeżdża dopiero wówczas, gdy chłopiec pieniądze otrzymał. Mamy przykładu takiego idealizmu realistycznego w rozlicznych bajkach dla dzieci: ale tam nie ma tego tragicznego dramatu Don-Kichota, który polega właśnie na rozdarciu między normami obyczajowymi sprawiedliwości, które stały się już tylko zmurszałą, przestarzałą, nieżyjącą formą - a nową rzeczywistością społeczną.

O to właśnie chodzi, iż całokształt wyobrażeń, marzeń, świat ułudy Don-Kichota posiada swą treść socjalną. Że na każdym poszczególnym fragmencie można wykazać, jak korzenie tego świata wyobraźniowego tkwią w przeszłości. To skostnienie pojęć moralnych Don-Kichota uwidocznia się szczególnie w owej pamiętnej scenie, gdy pozwala, by opryszkowie na śmierć obili karczmarza i nie kładzie kresu walce, dlatego iż obiecał, że zanim nie załatwi jednej sprawy, nie będzie szukał żadnych innych awantur...

Jakże inaczej przedstawia się wymiar sprawiedliwości,

realna, życiowa postawa wobec wydarzeń Sanczo-Pansy, gdy zostaje gubernatorem! W przesłankach etycznych Don-Kichota więcej jest więc tragicznego skostnienia, aniżeli realnego, prawdziwego idealizmu, więcej egocentryzmu, aniżeli altruizmu.

V

Istota konfliktu Don-Kichota

Aby ująć całokształt zagadnień, zawartych w genialnym dziele Cervantesa, należało by wyjść poza ramy niniejszego studium, którego zadaniem jest tylko umiejscowienie historyczno-socjalne w ogólnych zarysach problemu Don-Kichota.

Istota więc konfliktu Don-Kichota - powtarzamy konfliktu społecznego - tkwi w rozdarciu między dążeniem do wskrzeszenia ubrązowanej przeszłości, mijających chwil, a rzeczywistością. Konflikt ten jest tragiczny, gdyż został wtłoczony do psychiki jednego człowieka, bohatera; jest on miejscami wstrząsający dlatego, że zapominamy o proporcjach historycznych tego konfliktu, a widzimy go tylko na małej przestrzeni psychiki jednego człowieka, z gruntu szlachetnego i owianego najlepszymi intencjami.

Ale konkretna tragedia hidalga Quejady - Doch-Kichota jest tragedią w dziejach ludzkości powtarzalną, a więc ogólnoludzką. Socjologiczna analiza tej tragedii w niczym nie pomniejsza ani artyzmu dzieła, ani napięcia konfliktu dramatycznego. A tylko na płaszczyźnie analizy socjologicznej, przy pomocy zdobyczy psychologii współczesnej, można ukazać problem Don-Kichota we właściwym, to jest rzeczywistym świetle. Poza tym zostaje tylko dowolność bardziej lub mniej udatnie dobranych błyskotliwych frazesów.

Taką dowolnością jest właśnie próba przeniesienia problemu Don-Kichota na płaszczyznę walki prymatu czynu i prymatu myśli, jak to uczynił Miguel de Unamuno.

Nowoczesna psychologia, badania nad nieświadomością, impulsami oraz odruchami, skłania nas raczej do odrzucenia owego metafizycznego muru chińskiego między tym, co nazywamy czynem, a tym, co zwykliśmy określać myślą. W świetle tych badań wyda się raczej, iż na dnie każdego czynu tkwi "myśl" w najrozmaitszej postaci, od świadomej, aż do pozostającej w formie szczątkowej nieświadomego impulsu. To też abstrakcyjna formułka scholastyczna: "Nihil volitum, quin praecognitum", nie woła, lecz rozum stwarza świat, musi się wydać współczesnemu czytelnikowi naiwnością.

Unamuno, komentując w liryczny sposób Don-Kichota, stwierdził, że w jego postaci jest zawarte zaprzeczenie tej formułki scholastycznej, raczej jej odwrócenie. Nie rozum, lecz wola stwarza świat: nihil cognitum, quin praevolitum - powiada Unamuno. Innymi słowy, Don-Kichot jest przeciwstawieniem prymatu myśli, jest wcieleniem prymatu czynu przed myślą.

Ta dyskusja traci zupełnie sens, jak powiedzieliśmy, gdy do problemu Don-Kichota podejździemy z analizą socjologiczną. Czyn Don-Kichota jest uwarunkowany pewną myślą, nie abstrakcyjną, ale konkretną, wyrosłą na glebie pewnych określonych warunków historycznych.

Tak samo, jak historycznie uzasadniony jest niezwykły wpływ, jaki dzieło Cervantesa wywarło na wszystkich pisarzy iberyjskich. Był to już nie dramat jednostki, ale dramat całego narodu, zapatrzzonego w swą przeszłość, narodu, który - posługując się wyrażeniem Fouillée'go - popełnia na sobie harakiki.

Być może, głębokie przemiany, jakie nastąpią po zakończeniu obecnej wojny domowej, pozwolą Hiszpanom wyzwolić się spod działania "kompleksu don-kichotowskiego"; a wtedy don Miguel de Cervantes Saavedra ukaże się w swym prawdziwym świetle, odbrazowiony - i dlatego być może wspanialszy i piękniejszy.

Mimo bowiem, iż Don-Kichot jest typem tragicznym w swej wsteczności, dzieło Cervantesa szerokim rozmachem formy i treści stało się jednym z pomników postępu intelektualnego.

PRZYPISY

Pierwszy tom Don-Kichota cytuję w poetyckim przekładzie dra Edwarda Boyégo, bez zmian. Hamlet w przekładzie J. Paszkowskiego, przy czym miast "gorączka jest bardzo biegłą" zmienilem "obłąd jest bardzo biegły" (tekst angielski brzmi Queen: This is the very coinage of your brain: this bodiless creation ecstasy is very cunning in).

